Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II | Kraków, 22. II. — 25. II. 1958 r. | Nr 16 (56)

Dzieci repatriantów wyjechały do Piwnicznej

W tych dniach w Piwnicznej został otwarty miesięczny turnus kolonijny dla dzieci repatriantów. Kolonia ta została zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom. Na kolonię wyjechało do Piwnicznej również kilkoro dzieci (chłopców) z Nowej Huty. Są to uczniowie klasy 3, którzy w czasie kolonii będą kontynuować zajęcia szkolne. (g)

Plac Centralny ciągle jeszcze jest jedyną reprezentacyjną częścią Nowej Huty...

...szczególnie atrakcyjne są sklepy, w których zawsze można zobaczyć kupujących. Na zdjęciu dział tekstylny w sklepie CPLiA.

Scena z aktu II sztuki dla młodzieży „O dwóch takich, co ukradli księżyc" wg powieści K. Makuszyńskiego, wystawionej w Teatrze Ludowym. Każde przedstawienie ma komplet widzów.

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza w pełnym toku

Już drugi tydzień odbywają się w organizacjach partyjnych zebrania sprawozdawczo - wyborcze. Podsumowują one rok działalności partyjnej w hucie. Do tej pory odbyło się już około 20 zebrań.

Na większości z nich toczyła się ciekawa i ożywiona dyskusja. W niektórych jednakże organizacjach obserwuje się w dalszym ciągu brak większego zainteresowania pracą i życiem partyjnym.

Jest charakterystyczne, że w większości wypadków członkowie partii w odróżnieniu od lat ubiegłych chętnie przyjmują zadania w nowych władzach.

Warto zaznaczyć, że do egzekutyw oddziałowych organizacji wybierani są bardzo często dotychczasowi ich członkowie. Znaczy to, że cieszą się oni zaufaniem swojej organizacji, że wybór ich do władz przed rokiem był trafny.

Kandydatury omawiane są bardzo szczegółowo, z troską o dobro pracy partyjnej. Na zebraniach mówi się dużo o pracy egzekutyw, które nie zawsze wywiązywały się ze swoich zadań. I tak np. w Wydziale Pieców Koksowniczych zarzucono m. in. egzekutywie, że niewiele zrobiła w okresie swojej kadencji, że jej praca ma charakter przypadkowy.

Na zebraniu zmiany B w Walcowni Gorącej towarzysze wystąpili przeciwko dalszemu lansowaniu znanej już dziś w całym kraju teoryjki: „czy się robi, czy się leży, dwa tysiące się należy". Uważają rozszerzanie jej za krzywdzące ciężko pracującą załogę.

Poza tym omawia się sprawy bieżące swoich organizacji partyjnych, oraz tezy programu, które najczęściej zawarte są w referatach sprawozdawczych.

J. Ż.

Studenci WSM dla nowohuckiej młodzieży

We wtorek dnia 25 lutego o godz. 18 odbędzie się w Ognisku Młodych ZMS HiL osiedle A-25, bl. 1 sala Klubowa (parter) wieczór muzyczny pod nazwą „Słuchamy pięknych pieśni". Wykonawcami wieczoru będą studenci Wyższej Szkoły Muzycznej.

Proces Pieczonki 1 marca

W poprzednim numerze „Głosu Nowej Huty" zamieściliśmy notatkę, że w Sądzie Wojewódzkim, na sesji wyjazdowej w Nowej Hucie, rozpoczął się proces **Stefana Pieczonki** i współoskarżonych. Proces faktycznie miał się rozpocząć już w poniedziałek 17 bm. Jednak ani w poniedziałek, ani też we wtorek 18 bm. nie zgłosili się do sądu dwaj oskarżeni, odpowiadający z wolnej stopy: **Tadeusz Braś i Aleksander Włosowicz.** Obaj oni są obecnie poważnie chorzy, toteż sąd postanowił wyłączyć ich sprawę do odrębnego rozpatrzenia.

Kłopot sprawił sądowi również trzeci oskarżony: **Kazimierz Białczyk.** Miał on odpowiadać, podobnie jak dwaj wymienieni i **Marian Piwosz,** z wolnej stopy. Ponieważ jednak Białczyk dwukrotnie nie stawił się na rozprawę, sąd postanowił zastosować wobec niego areszt tymczasowy.

Jednocześnie, ze względu na chorobę obrońcy osk. Białczyka — mec. **Wojciecha Dudka,** rozprawę odroczono do 1-go marca. (rg)

Wyrok w sprawie b. pracownicy Oddziału PTTK

Przed kilku dniami w Sądzie Powiatowym w Nowej Hucie zakończyła się rozprawa przeciw **Władysławie Stachurze,** która pracowała w oddziale PTTK w Hucie im. Lenina. Wł. Stachura była oskarżona o to, że od kwietnia do października ub. roku, dopuściła do powstania niedoboru w kasie oddziału na sumę 53 tys. zł. Przewód sądowy ustalił, że niedobór ten powstał na skutek tego, iż Wł. Stachura niedbale prowadziła dokumentację finansowo-księgową, nie wpłacała pewnych kwot do PKO itp.

Sąd pod przewodnictwem sędziego **S. P. Prochota** wydał wyrok, skazujący Wł. Stachurę na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego. Wzięto przy tym pod uwagę okoliczności łagodzące, mianowicie, że oskarżona część niedoboru wyrównała, i że w swej pracy nie miała żadnej pomocy.

Po wyroku w procesie karnym, można się spodziewać, że przeciw Wł. Stachurze zostanie wszczęte postępowanie w trybie cywilnym, o pełny zwrot sumy, na jaką opiewał niedobór. (rg)

Epilog afery cementowej nastąpi w sądzie

Informowaliśmy już naszych Czytelników o aferze cementowej w Zjednoczeniu Robót Inżynieryjnych, jaka została niedawno wykryta przez organa śledcze. Jak się dowiadujemy w Sądzie Powiatowym w Nowej Hucie, został już ustalony termin rozprawy przeciw oskarżonym w tej sprawie. Tak więc: **Alfred Wasilewski, Edmund Sadzyl, Julian Zieliński, Józef Czernek, Emil Gajdek, Franciszek Lech, Stanisław Korcala, Wojciech Smaga, Kazimierz Ptasiński, Józef Sołtys i Jan Bujak,** staną przed sądem w dniach 6 i 7 marca br. (rg)

Marcisz i Altmann nadal nie przyznają się do winy

Sprawa Uhrynowicza wyłączona

Mimo, że od początku drugiego procesu Stalmetu minęło już pięć dni, rozprawa posuwa się bardzo powoli. W pierwszych dniach obie strony złożyły sądowi szereg wniosków, które zostały rozpatrzone we wtorek i środę. Najważniejsze były wnioski mec. **Puciaty,** o przyzwolenie na jego udział w rozprawie w charakterze popierającego powództwo cywilne, wniesione przez Prokuraturę Wojewódzką oraz wniosek obrony, o wyłączenie sprawy **Uhrynowicza.**

Wnioskowi mec. Puciaty sprzeciwili się obrońcy, twierdząc, że skoro wyrok pozostawiający powództwo cywilne bez rozpoznania, został zatwierdzony przez Sąd Najwyższy, nie ma podstaw do ponownego zgłaszania powództwa cywilnego. Poza tym mec. **Hrehorowicz** stwierdził, że powództwo cywilne mogłaby zgłosić Huta im. Lenina, jako inwestor, a nie ZPB Huty im. Lenina, które reprezentuje mgr Puciata. Sąd jednak przychylił się do wniosku mec. Puciaty, podobnie jak i do wniosku obrony.

Jeśli idzie o powództwo cywilne, to Prokuratura domaga się odszkodowania na rzecz skarbu państwa, w imieniu ZPB Huty im. Lenina, kwoty ponad 380 tys. zł solidarnie od współoskarżonych. Ponieważ sprawa Uhrynowicza została wyłączona (oprócz tego wniesiono przeciw niemu powództwo cywilne o przeszło 16 tys. zł), więc kwotę tę powinni zapłacić osk. **Marcisz** i osk. **Altmann.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd pod przewodnictwem sędziego **Koniuszewskiego** przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Wł. Marcisz złożył tylko oświadczenie, stwierdzające, że nie będzie składać zeznań, gdyż ze względu na zastosowanie aresztu tymczasowego nie mógł się zapoznać z aktami sprawy. Osk. Marcisz stwierdził tylko, że nie czuje się winnym popełnienia stawianych mu w akcie oskarżenia zarzutów.

Zeznania osk. Altmanna zajęły całe posiedzenie sądu w środę i w czwartek. Eugeniusz Altmann podtrzymał swe zeznania z poprzedniego procesu, w dalszym ciągu nie przyznając się do świadomego sporządzania niewłaściwych, zawyżonych analiz cen jednostkowych dla firmy Stalmet. Odpowiadając szeroko na pytania stron, osk. Altmann nie zeznał właściwie nic poza tym, co usłyszeliśmy od niego już w jesieni 1956 r.

Jego stanowisko można najkrócej ująć następująco: sporządzając analizy na polecenie inż. **Szydłowskiego,** nie wiedział, że Stalmet jest prywatną firmą, nie orientował się też, jaki jest charakter prawny podobnych firm (inż. Szydłowski określił Stalmet, jako spółdzielnię). Poza tym obowiązujące cenniki były bardzo niewystarczające, trze-

(Dokończenie na str. 2)

Dwanaście lat w służbie narodu

Rok 1945, 1946, pierwsze lata w wyzwolonej Polsce; zaczyna się żmudna, długotrwała praca nad odbudową i przebudową naszego kraju.

Są jednak grupy ludzi, którym nie na rękę jest nowa rzeczywistość, którzy starają się za wszelką cenę utrudnić i przeszkodzić walce o — Nowe. W lasach kryją się bandy, w zakładach pracy powtarzają się sabotaże.

Do walki z bandami staje Milicja Obywatelska i u jej boku oddziały ORMO. Dziś, gdy obchodzimy XII rocznicę powstania tej organizacji, łatwiej jest ocenić jej poświęcenie i bohaterstwo. Bez względu na stale grożące niebezpieczeństwo, z narażeniem życia, dzielni ORM-owcy pomagają funkcjonariuszom milicji w utrzymaniu porządku i spokoju. Ileż nieprzespanych nocy, ileż długich godzin strawili na służbie w niezwykle ciężkich warunkach!

Wielu ofiarnych ORMOwców poniosło śmierć, by inni mogli spokojnie pracować, spokojnie żyć. Warto tu wspomnieć chociażby WŁADYSŁAWA SZELOWSKIEGO z Branic.

W 1947 r. ORM-owiec Szelowski wraz z funkcjonariuszem MO wypełniali służbowe zadanie w miejscowości Wolica w powiecie krakowskim. Mieli doprowadzić jednego z członków bandy — Banasika.

W czasie wykonywania zadania zostali obaj zamordowani przez herszta tej bandy rabunkowej. Zwłoki Szelowskiego odnaleziono dopiero po trzech miesiącach w nurtach Wisły i złożono na cmentarzu w Ruszczy. W dniu dzisiejszym dla uczczenia jego pamięci na grobie złożone zostaną wieńce.

Po Szelowskim została żona z dziećmi. Takich rodzin było w latach 45, 46, 47 znacznie więcej.

*

I dziś istnieje ORMO, i dziś, jak w pierwszych latach, spełnia odpowiedzialne zadanie. Oczywiście zmieniła się sytuacja, zmieniły się też zadania, niemniej jednak rola ORMO jest olbrzymia.

W Nowej Hucie jest około 60 ORM-owców. Wielu z nich, to w pełni oddani pracownicy naszych zakładów pracy, naszej huty. Swój udział w służbie rezerwy milicyjnej łączą z właściwym stosunkiem do pracy i służą przykładem w swoich zakładach, wydziałach i przedsiębiorstwach. Nie sposób wymienić przy tej okazji wszystkich zasługujących na wyróżnienie, ale spośród najlepszych na pewno należy wspomnieć o takich ORMO-wcach, jak: SYLWESTER KRZEK — zatrudniony w OZR Huty im. Lenina, STANISŁAW MAKOWSKI — pracownik Huty im. Lenina, który położył szczególnie duże zasługi w walce z chuligaństwem i kradzieżami mienia społecznego, STANISŁAW JURKIEWICZ — pracownik ZPB, STANISŁAW NENKO pracownik Huty im. Lenina, EDWARD ŻURART z ZBM czy STANISŁAW MÓL, który od wielu lat nieubłaganie tępi szajki przestępców, za co zresztą był szykanowany.

Wszyscy oni, a wraz z nimi całe ORMO czynnie pomagają Milicji Obywatelskiej w jej trudnej, odpowiedzialnej pracy. Dlatego też z okazji XII rocznicy powstania ORMO dziękujemy ORMO-wcom za ich bezinteresowne poświęcenie. Równocześnie życzymy im wszystkiego najlepszego w dalszej służbie dla narodu.

J. Ż.

ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.
S—31

Kursy
dla ekonomistów

Przeprowadzona ostatnio weryfikacja pracowników komórek ekonomicznych w Hucie im. Lenina wykazała, że ważne i odpowiedzialne stanowiska ekonomistów i referentów ekonomiczych, w bardzo wielu wypadkach zajmują ludzie nie posiadający ani kwalifikacji, ani odpowiednich uprawnień. Komisja Weryfikacyjna wystąpiła z wnioskiem o pozostawienie części pracowników na dotychczasowych stanowiskach, tylko pod warunkiem, że uzupełnią oni swoje kwalifikacje w drodze wyższych i średnich studiów ekonomicznych (wieczorowych lub zaocznych). Jest to warunek całkiem realny do wykonania, zwłaszcza że w Krakowie istnieją dwa Technika Ekonomiczne Wieczorowe i Zaoczne (Rynek Główny 17 i ul. Kapucyńska 2). Prowadzi również Studium Zaoczne krakowska WSE. Skierowania na powyższe studia wydawać będzie Dział Przygotowania i Szkolenia Kadr.

Niezależnie od tego, niskie kwalifikacje dużej części pracowników, przy równoczesnym zwiększeniu zadań i odpowiedzialności wydziałowych komórek ekonomicznych, uzasadniają konieczność natychmiastowego, doraźnego uzupełnienia niezbędnych wiadomości.

W tym celu już od marca br. zostaną zorganizowane dla tych pracowników krótkie, kilkudziesięciogodzinne kursy, głównie w zakresie zagadnień ekonomii przemysłu, rozrachunku gospodarczego itp.,

Należy podkreślić, że uczestnictwo w powyższych kursach jest całkowicie dobrowolne. O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą ci pracownicy komórek ekonomicznych, którzy mają ukończone wyższe, względnie średnie wykształcenie techniczne o kierunkach hutniczych, lub średnie wykształcenie ogólne.

Organizatorzy kursów, a mianowicie Komisja Weryfikacyjna wspólnie z Działem Przygotowania i Szkolenia Kadr wychodzą ze słusznego założenia, że stosowanie administracyjnego przymusu w stosunku do ludzi, którzy nie chcą się uczyć, jest bezcelowe. Termin zapisu na kurs upływa z dniem 10 marca br.

(L. S.)

Ilość wypadków w kombinacie utrzymuje się bez zmian

W ub. roku w Hucie im. Lenina zaszło 1.721 wypadków, które spowodowały nieobecność w pracy od jednego dnia do 28 i więcej. W tej liczbie były 2 wypadki śmiertelne, 17 — które spowodowały inwalidztwo. Na skutek tych wypadków straconych zostało 28.296 roboczodni. A wypadków lżejszych, które nie spowodowały przerw w pracy dłuższych od jednego dnia, było 3.062. Po podsumowaniu obu tych cyfr okaże się, że co 5 pracownik huty uległ w ub. roku wypadkowi.

A jak wygląda wypadkowość w porównaniu z rokiem 1956, czy nastąpiło zmniejszenie ilości wypadków w pracy? Niestety, nie. Ilość wypadków nawet wzrosła w porównaniu z r. 1956. Jedynie zmniejszyła się ilość wypadków śmiertelnych z 7 na 2

Należy przy tym zaznaczyć, że wzrastają z każdym rokiem tak zwane współczynniki wypadkowości. Tak więc współczynnik częstotliwości stale wzrasta. W 1955 roku wynosił on 6,22, w 1956 — 10,1, a w 1957 podniósł się na 10,3. Podobnie współczynnik ciężkości wypadków wzrasta: w 1955 r. wynosił 13.24, w 1956 — 17,03. Wprawdzie w 1957 r. trochę spadł, bo wynosił 16,5, ale nie jest to wcale uspokajające. bo np. liczba załogi w 1957 r. zmalała prawie o 500 pracowników.

Gdzie zachodzi najwięcej wypadków w pracy? W wydziałach Gł. Mechanika, w Stalowni, Transporcie Kolejowym, Walcowniach. Ze Stalowni i Transportu Kolejowego aż siedmiu pracowników zostało inwalidami.

Jak z tego widać z BHP w Hucie im. Lenina ciągle nie jest dobrze. Gdzie leżą przyczyny wypadków?

Najwięcej wypadków zachodzi na skutek „wadliwych metod pracy" według terminologii służby BHP. Następnie wskutek wadliwego urządzenia i utrzymania stanowisk pracy, a dalej — jeżeli chodzi o tak zwane przyczyny bezpośrednie (również wg terminologii BHP): upadek przedmiotów na pracownika, niewłaściwe manipulowanie przedmiotami, posługiwanie się materiałami niebezpiecznymi itp. O czym mówią te dane? Przede wszystkim o poważnym niedbalstwie i lekceważeniu niebezpieczeństwa przez samych pracowników, a dalej o tolerowaniu tego stanu przez dozór techniczny. Oczywiście kierownictwo nie potrafi dopilnować każdego pracownika, ale w razie stwierdzenia przekroczeń przepisów BHP winno się wyciągać konsekwencje w stosunku do zaniedbujących je robotników. Bo narażają oni na niebezpieczeństwo wypadku nie tylko siebie samych, ale także innych, oczywiście może to również spowodować szkody materialne dla zakładu pracy.

Te sprawy powtarzają się z roku na rok i nie widać poprawy. Z rosnącej statystyki wypadków w pracy należy jednak w sposób stanowczy wyciągnąć wnioski i wszcząć po prostu konkretną akcję usuwania przyczyn wypadków w pracy. Sama statystyka i analiza nic nie pomogą — dopóki za tym nie pójdzie stanowcze działanie polegające przede wszystkim na zabezpieczeniu wszystkich miejsc, gdzie mogą zachodzić wypadki, na stałej i systematycznej kontroli przestrzegania przepisów BHP przez pracowników i dozór techniczny, na polepszaniu organizacji pracy, na kontroli maszyn, urządzeń i agregatów i usuwaniu braków oraz uszkodzeń, które w trakcie pracy tych urządzeń często powodują wypadki (odłamanie się jakiejś części, „wyskoczenie" bolca itp.).

Musi za tym iść także obsadzenie stanowisk służby BHP najbardziej odpowiednimi pracownikami, znającymi zagadnienie, a przede wszystkim mającymi poczucie odpowiedzialności za ważny odcinek pracy.

Ostatnio wprawdzie Rada Robotnicza oraz Rada Zakładowa, wspólnie z dyrekcją huty, przystąpiły do przeanalizowania pracy służby BHP trzeba jeszcze, aby ta akcja została jak najstaranniej i jak najszybciej przeprowadzona. Przecież wypadki w pracy nie muszą się zdarzać.

Od tej zmory załoga powinna być uwolniona.

s.p.

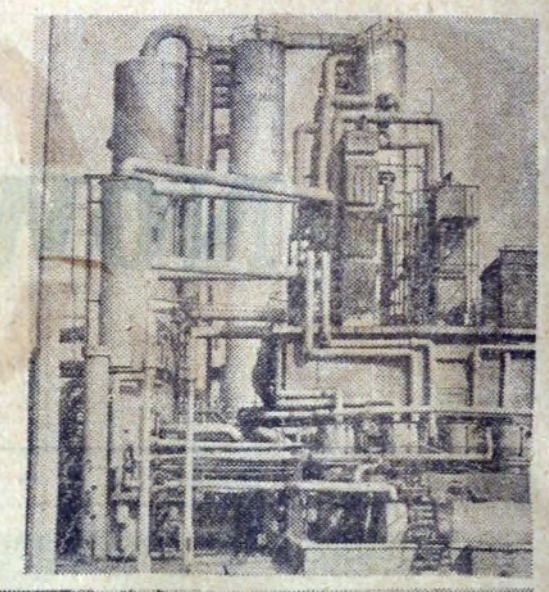

Te zdjęcia nie są fragmentami z filmu, lecz pochodzą z nowohuckiego kombinatu.

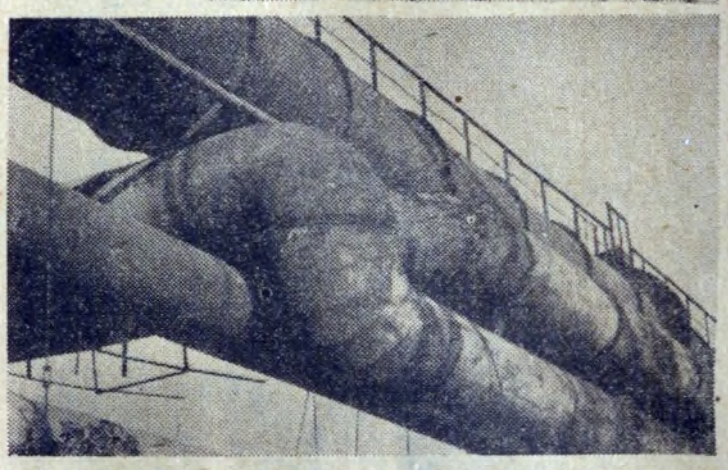

Altmann zeznaje

(Dokończenie ze str. 1)

ba więc było często stosować analogie. Jednocześnie prace wykonywane przez Stalmet, nie były zbyt dobrze znane osk. Altmannowi, gdyż nie były to roboty prototypowe Mostostalu, gdzie pracował on jako kalkulator. Osk. Altmann dodał też, że za wykonywanie tych analiz, dostał od Stalmetu 7 tys. zł, a jego pomocnik, **Ryszard Nuszkiewicz** — 2 tys. zł.

Wczoraj na wniosek prokuratora, jak i obrońców, odczytano kilka fragmentów zeznań osk. Altmanna ze śledztwa z poprzedniego procesu. W związku z tym osk. Altmann wyjaśnił m. in., że przy pierwszym spotkaniu jego z Szydłowskim, nie było osk. Marcisza.

(RG)

Nasz prawnik radzi

Wynagrodzenie za zastępstwo w pracy zawodowej

Sprawa wynagrodzenia za zastępstwo w pracy zawodowej przez innego pracownika budziła i w dalszym ciągu budzi szereg wątpliwości, co oczywiście prowadzi do nieporozumień i konfliktów, a następnie skarg o dopłatę wynagrodzenia za czas zastępowania — przeważnie — lepiej płatnego pracownika.

Jak ta sprawa przedstawia się obecnie w świetle nowego „Zbiorowego Układu Pracy dla przemysłu hutniczego", obowiązującego od 1 października 1957 roku?

Jeżeli chodzi o pracowników fizycznych, to wspomniany wyżej zbiorowy układ pracy dość jasno uregulował sprawę zastępstwa przez pracownika fizycznego pracownika umysłowego, względnie innego pracownika fizycznego. Otóż stosownie do „Zbiorowego Układu Pracy dla przemysłu hutniczego" pracownik fizyczny, który zastępuje mistrza co najmniej przez 3 dni bez przerwy otrzymuje za ten czas wynagrodzenie godzinowe w wysokości 1/200 wynagrodzenia przysługującego zastępowanemu mistrzowi w miesiącu, w którym zachodziło zastępstwo. Jeżeli jednak zarobek pracownika fizycznego, który zastępuje innego pracownika obliczony według wyżej podanych zasad wyniósłby mniej od własnego jego zarobku, względnie czas zastępstwa trwa krócej niż 3 dni — w takim przypadku pracownik ten otrzymuje wynagrodzenie według własnego zaszeregowania. To jest oczywiście jasne, bo trudno zgodzić się z tym, aby w wypadku zastępstwa, kiedy to należy — najczęściej również wykonywać i swoją pracę — pracownik otrzymywał mniejsze wynagrodzenie od swojego.

Bywa również, że pracownik fizyczny zastępuje innego pracownika fizycznego. Najczęściej zachodzi to w przypadku zastępowania brygadzisty. W takim przypadku pracownik fizyczny zastępujący brygadzistę otrzymuje za czas zastępstwa wynagrodzenie według kategorii osobistego zaszeregowania zastępowanego brygadzisty.

Należy zaznaczyć, że po upływie okresu zastępstwa zastępujący powraca na swoje poprzednie stanowisko pracy — bez wypowiedzenia i dalej otrzymuje wynagrodzenie przysługujące mu przed zastępstwem. Jednak okres zastępstwa nie powinien trwać dłużej niż 6 miesięcy. W przeciwnym przypadku zastępstwo przybiera charakter trwałej zmiany pracy i płacy; cofnięcie pracownika na poprzednie stanowisko wymaga wypowiedzenia pracy i płacy. I jeżeli np. było to zastępstwo mistrza, a więc pracownika umysłowego — wymaga wypowiedzenia tak, jak pracownikowi umysłowemu.

A jak przedstawia się sprawa zastępowania pracownika umysłowego przez pracownika umysłowego?

Przepisy „Zbiorowego Układu Pracy dla przemysłu hutniczego" nie uregulowały tej sprawy. Niemniej jednak sprawa ta wymaga naświetlenia i znalezienia choćby pewnego rozwiązania. Jeżeli zastępowany pracownik nie pobiera wyższego wynagrodzenia od tego, który go zastępuje — to problemu w zasadzie nie ma. Ale, są przypadki zastępowania pracownika wyżej wynagradzanego i to nieraz przez dłuższy okres czasu. Jak w takich przypadkach postępować?

Wskazane jest przyjęcie następującej zasady. Jeżeli zastępstwo trwa dłużej niż 3 miesiące a zastępowany pracownik otrzymuje wyższe wynagrodzenie niż pracownik, który go zastępuje, to temu ostatniemu należy wypłacać wynagrodzenie w wysokości wynagrodzenia pobieranego za czas zastępstwa przez zastępowanego. Jeżeli pracownik zastępujący innego musi również i wykonywać swoją pracę — to tym bardziej słusznym jest przyjęcie takiej zasady. Oczywiście ta sprawa wymaga przedyskutowania, zarówno przez kierownictwo administracyjne, jak i przez organizację związkową i wskazane jest, aby znalazła ona rozwiązanie w dodatku do „Zbiorowego Układu Pracy".

Mgr S. PASZKOWSKI

Przegląd prasy

Czy i jak wyjdziemy z trudności gospodarczych?

Rozważaniom modelowym, sprawom naszych trudności gospodarczych poświęcony jest ciekawy artykuł w ostatnim numerze „Polityki".

Trzeba wyraźnie stwierdzić, iż rozważania modelowe były niejednokrotnie oderwane od realnych możliwości. Przeceniono ich skutki. Pomijano fakt, że model jest tylko pewną formą, której treścią jednakże są bezpośrednie problemy produkcji i podziału. W wyniku tego niezrozumienia rodziła się niecierpliwość opinii społecznej, oczekującej i postulującej radykalne zmiany w poziomie dochodów, przy czym główny hamulec tych zmian widziano w niedomaganiach systemu zarządzania.

Na wstępie artykułu autor konstatuje, iż powszechny staje się pogląd, że obok spraw modelowych, decydującym czynnikiem uzdrowienia naszego przemysłu są również bezpośrednie problemy produkcji. Zaraz potem autor rzuca pytania: „W jakiej mierze plan na rok bieżący zmierza ku rozwiązaniu problemów, tkwiących w sferze zarządzania oraz w sferze produkcji? W jakim stopniu przyczyni się to do uruchomienia potencjalnych rezerw, tkwiących w naszym przemyśle, rezerw produkcji, wydajności pracy, likwidacji panoszącego się marnotrawstwa pracy ludzkiej?..."

Następnie autor krótko charakteryzuje plan gospodarczy na rok bieżący: „Podstawowym jego zamierzeniem jest rozpoczęcie kursu na stabilizację sytuacji ekonomicznej kraju. Plan zakłada 7-procentowy wzrost produkcji przemysłu, blisko 4-procentowy wzrost produkcji rolnictwa. Przewiduje on — w zasadzie — zastopowanie płac (wzrost dochodów realnych ludności miejskiej będzie minimalny). Jest to więc problem uzyskania prawidłowego układu stosunków między produkcją a konsumpcją, w każdym razie — zahamowania zaistniałego w ostatnich dwóch latach zjawiska szybszego wzrostu spożycia niż produkcji, niż dochodu narodowego. Zamierzenia te są próbą wyjścia z sytuacji „podinflacyjnej". Kurs na stabilizację oznacza przesunięcie na lata następne regulacji płac blisko 2 mln ludzi, którzy w latach 56—57 nie otrzymali podwyżek płac, a których poziom życiowy obniżył się wskutek wzrostu cen w tych latach.

Jest mało prawdopodobne, aby podwyżki dla niektórych grup nastąpiły wcześniej. Powodzenie planu zależy — i to jest założone — od równoczesnej poprawy zaopatrzenia rynkowego. Podstawą zapewnienia równowagi rynkowej jest przewidywany wzrost produkcji rolnej i wzrost dostaw na rynek artykułów przemysłowych. Zapewnienie tej równowagi ma znaczenie bezpośrednio gospodarcze, społeczne i psychologiczne. Będzie to jednak tylko pewna poprawa zaopatrzenia rynkowego, gdyż zapasy rynkowe w niewielkim stopniu przekroczą przewidziane planem obroty rynkowe; nadal będziemy odczuwali niedobór szeregu poszukiwanych artykułów jak tkaniny, wyroby elektrotechniczne itp.

I dalej:

Warunkiem realności naszych zamierzeń rynkowych jest zmniejszenie deficytu bilansu płatniczego, między innymi poprzez ograniczenie importu. W tej sytuacji każdy rubel czy szczególnie — dolar, dodatkowo zdobyty, zmniejsza rozmiary, zakładanych ograniczeń importowych.

A więc — czy jesteśmy na drodze do boomu gospodarczego?

Od szeregu lat gospodarka przeżywa stan napięcia. Jeszcze dwa — trzy lata temu było to skutkiem nadmiernego udziału akumulacji w dochodzie narodowym, ostatnio zaś — skutkiem wyprzedzania produkcji przez zdolność nabywczą ludności. Napięcie pozostaje, chociaż zmienił się jego punkt ciężkości. Plan 1958 roku napięcie to osłabia, ale go nie likwiduje. Potrzeba na to bowiem, naturalnie przy sprzyjających warunkach, co najmniej dwóch—trzech lat...

Rok 1958 może i powinien przynieść zakończenie zmian w sferze bezpośredniego zarządzania i przygotowania warunków dla wprowadzenia wszystkich elementów prawidłowego systemu bodźców ekonomicznych..."

Autor wysuwa następnie problem zgromadzenia odpowiednich rezerw pieniężnych i materiałowych.

Istnieje jednak konieczność szukania drogi wyjścia i rozwiązania trudności bez czekania na nagromadzenie środków. Istnieje konieczność dokonania zasadniczych zmian w dziedzinie działania bodźców ekonomicznych znacznie wcześniej. Autor artykułu stwierdza dalej, iż:

„Szczególnie wydaje się, że trzeba stopniowo wprowadzać elementy zamierzonego systemu cen, to znaczy uelastycznić go tak, aby zagwarantować stałość cen na główne artykuły pierwszej potrzeby, w stosunku zaś do artykułów tzw. drugiego i trzeciego priorytetu — zmiany ich cen zacząć wprowadzać. Domaga się tego zarówno nieracjonalność szeregu cen, jak i nasza bieżąca sytuacja gospodarcza. Musi to być jednak tak robione, aby nie powodowało perturbacji czy wprost napięcia społecznego. W tym ujęciu elastyczność cen to ruch cen —naturalnie nie tylko w górę, ale i w dół..."

Postulując konieczność dokonania zmian w wydajności pracy już w 1958 r. autor konkluduje:

„Stworzenie sprzyjających warunków dla rozładowania nadmiernego stanu zatrudnienia, wprowadzenie bardziej racjonalnej organizacji pracy, dyscypliny załóg — będzie decydującym czynnikiem wzrostu wydajności pracy i może stać się właśnie tym początkiem uzdrawiającej reakcji łańcuchowej w życiu naszego przemysłu.

Rady robotnicze mimo posiadanych uprawnień, nie podjęły (nawet w zakładach eksperymentujących) prób uzdrowienia stanu zatrudnienia. Wydaje się, że nie można ich za to w jakikolwiek sposób winić. Przeciwdziałały temu względy ekonomiczne i społeczne. Brakło ku temu może dostatecznie silnych bodźców materialnego zainteresowania załóg i rad w zmniejszeniu nadmiernego zatrudnienia robotników, w uzdrowieniu relacji między ilością robotników i pracowników administracji — na korzyść tych pierwszych. Przeciwdziałał temu niski poziom rent i emerytur, brak zabezpieczenia środków utrzymania ludziom czasowo pozostającym bez pracy, brak dostatecznych wysiłków dla rozwoju produkcji dodatkowej i ubocznej. Powodzenie prób urealnienia stanu zatrudnienia w zakładach zależy w głównej mierze od rozwiązania tych problemów środkami ekonomicznymi. Niezależnie od tego, musimy być świadomi istniejących trudności społecznych, nacisku zainteresowanych na radę robotniczą, dyrekcję itd., w kierunku zahamowania posunięć drenujących nadmierny rozrost załóg, posunięć niewątpliwie niezwykle niepopularnych. Obok innych, zapewne ujawnią się również antagonizmy między starą załogą a nowymi przybyszami, między robotnikami a robotnikami-chłopami. Uruchomienie rezerw wydajności pracy jest nie do pomyślenia bez zmian w zasadach rozpiętości płac w zależności od kwalifikacji, stażu pracy itd. Uruchomienie tych rezerw jest tym bardziej nie do pomyślenia bez rozpoczęcia na szeroką skalę prac nad racjonalną organizacją pracy wewnątrz przedsiębiorstwa.

Miarą skomplikowanego charakteru warunków, wpływających na wzrost wydajności pracy jest przykład cen artykułów trwałego użytkowania. Jak wiadomo, w stosunku do średnich zarobków, ceny tych artykułów są wysokie i mają tendencję zwyżkową. Tendencja wzrostu tych cen jest obecnie elementem stabilizującym rynek, ale równocześnie osłabia zainteresowanie wzrostem zarobków, oddala bowiem perspektywę zakupu pożądanego artykułu za ewentualny przyrost zarobków i kieruje go na artykuły spożywcze i wódkę."

Niełatwe i skomplikowane są problemy gospodarcze, o których pisze publicysta „Polityki". Jedno jest pewne: prawidłowe ich rozwiązanie i szybkie podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa polskiego, nie jest, nie może być możliwe bez aktywnego, twórczego wysiłku, zrozumienia i poparcia nas wszystkich.

(tcz)

LISTA CHULIGANÓW znowu się powiększa

W ostatnim numerze „Głosu" poświęciliśmy sporo uwagi hotelom pracowniczym HiL, które jak okazało się, są w poważnym stopniu siedliskiem pijaków i chuliganów. O fakcie tym przekonuje nas list jednego z hotelowych, donoszący o pijaństwie mieszkańców, przechodzącym wszelkie granice. Co miesiąc ów hotelowy usuwa z pokoi kilkaset butelek po wódce i winie. Jak widać z tego, obraliśmy właściwy kierunek działania, uderzając w pijaków i chuliganów, w miejscu ich zamieszkania. O przebiegu akcji „ch" w hotelach pracowniczych będziemy systematycznie informować naszych Czytelników, będziemy o niej pisać aż do zaprowadzenia w hotelach ładu i porządku.

Podsumowując przed kilku dniami dotychczasowe wyniki walki z plagą pijaństwa i chuligaństwa wysnuliśmy wniosek, że akcja ta przynosi stopniowo coraz lepsze rezultaty. Upoważniały nas do tego cyfry, wskazujące powolny, systematyczny spadek ilości zatrzymań pracowników huty przez organa MO. Wniosek ten okazał się jednak nieco przedwczesny.

Pomimo coraz skuteczniejszego „dobierania się do skóry" chuliganom i pijakom, pomimo coraz ostrzejszych sankcji — ilość wybryków chuligańskich uległa w lutym znów zwyżce. Właściwie można było tego się spodziewać: karnawał, to przecież okres zabaw i libacji z reguły suto zakrapianych alkoholem. W rezultacie, w czarnej księdze pijaków i chuliganów, prowadzonej przez Dział Kadr Huty im. Lenina przybyły nowe, liczne nazwiska.

Oto niektóre z nich. Publikujemy je nie tylko w celu poruszenia opinii publicznej i skierowania jej przeciwko pijakom i awanturnikom, ale także dlatego, aby ułatwić kierownictwom wydziałów wyciągnięcie wobec winnych właściwych, surowych konsekwencji. Mamy zwalniać z huty wielu pracowników. Wydaje się, że pierwszymi kandydatami do opuszczenia naszego zakładu, a także dzielnicy Nowa Huta, powinni być właśnie oni.

MARIAN BARANOWSKI, ur. 8. I. 1933, pracownik Wydziału Remontowo-Montażowego, zatrzymany został przez MO 4. I. br za opilstwo i awanturowanie się. Baranowski przebywał w areszcie MO do 5. I. br., do godziny 15.

TADEUSZ BRANDYS, ur. 1. VI. 1938, pracownik Wydziału Cieplnego, zatrzymany został 15. I. br. o godz. 22.45 za opilstwo i awanturowanie się na ulicach Nowej Huty. Wyżej wymieniony przebywał w areszcie MO do 17. I. br., do godziny 14.30.

STANISŁAW DĄBROWSKI, ur. 23. IX. 1911, pracownik Dolomitowni zatrzymany został 16. I. br. o godz. 20.20 za opilstwo i awanturowanie się. Dąbrowski przebywał w areszcie MO do 17 I br. do godz. 13.30

MIECZYSŁAW GRUSZKA, ur. 18. V. 1933, pracujący w Stalowni w charakterze suwnicowego jest znany wszystkim na terenie huty jako aktywny sportowiec-piłkarz. V Komisariat MO w Nowej Hucie zawiadamia, że Mieczysław Gruszka zatrzymany został 12. I br. o godz. 2.20 w nocy za opilstwo i awanturowanie się na Placu Centralnym. Wyżej wymieniony przebywał w areszcie do 13. I. br. do g. 7.20. Wypadek ten powinien być potraktowany szczególnie surowo. Dość już mamy wybryków naszych sportowców! Ciekawi jesteśmy sankcji, jakie wysnuje wobec niego kierownictwo KS „Hutnik".

JERZY GOŹDZIALSKI — ur. 27. VI. 1925, manewrowy w Transporcie Kolejowym, zatrzymany został 16 bm. o g. 22 za opilstwo i awanturnictwo. Goździalski przebywał w areszcie do 18. I. br. do godziny 13.

JAN GÓRSKI, ur. 25. XII. 1925, ślusarz Stalowni zatrzymany został 16. I. br. o godz. 22 za opilstwo i awanturowanie się. Górski przebywał w areszcie do 18. I. br. do g. 1.30.

MARIAN JANICZAK, ur. 15. IX. 1934, pracownik Wydziału Remontowo-Budowlanego, zatrzymany został 11. I. br. o godz. 21.30 za opilstwo i awanturowanie się. W areszcie przebywał do 13. I. br. do godz. 13.

MICHAŁ KOLEBUK, manewrowy w Transporice Kolej., zatrzymany został 16. I. br., o godz. 22.10 za pijaństwo i chuligaństwo. Przebywał w areszcie do 18. I. br. do g. 13.

ZDZISŁAW ZYCH, ur. 1. II. 1934, pracownik Transportu Kolejowego, zatrzymany został 16. I. br. o godz. 17 za opilstwo i awanturowanie się. W areszcie przebywał do 18. I. br. do godz. 12.

MARIAN KASPEREK — pracownik Transportu Kolejowego (manewrowy), zatrzymany został 15. I. br. o godz. 24 za opilstwo i awanturowanie się. Kasperek przebywał w areszcie 17. I. br. do g. 13.

JAN KOSIBOWSKI, ur. 12. VI. 1934 r., pracownik Transportu Kolejowego, zatrzymany został przez funkcjonariuszy VI Komisariatu MO w gromadzie Lubocza, za opilstwo i awanturowanie się. Pomimo, że od czasu zatrzymania wyż. wym. i złożenia o tym meldunku wydziałowi upłynęło już prawie 2 miesiące, Kosibowski nie został do tej pory ukarany. Dlaczego?

ZBIGNIEW MALINA, ur. 14. IX. 1933, pracownik Wydziału Przygotowania Produkcji, zatrzymany został 1. I. br. o godz. 22.30 za opilstwo i awanturowanie się u swego ojca. Malina przebywał w areszcie do 2. I. br. do godz. 12. Warto dodać, że był on już kilkakrotnie zatrzymywany za pijaństwo, toteż całkiem słusznie został ukarany przez wydział naganą z ostrzeżeniem.

BRONISŁAW MATERNOWSKI, ur. I. XI. 1928, pracownik Wydziału Trakcji i Remontu Kolejowego, zatrzymany został 16. I. br. o godz. 3 za opilstwo i awanturowanie się w „Arkadii". Maternowski przebywał w areszcie do 16. I. br. do godz. 11.

Stylizowany rumuński taniec ludowy przypomina trochę naszego „zbójnickiego".

W rocznicę układu

Czekamy na rumuńskie zespoły artystyczne

Rumunia to kraj niemal egzotyczny. Obok plantacji winogron i arbuzów, kukurydzy i papryki wyrastają z ziemi strzeliście w niebo smukłe stalowe konstrukcje szybów naftowych. Polska ma czarne złoto — węgiel, Rumunia płynne złoto — ropę naftową. Ale nie o ropie, kukurydzach i plantacjach winogron wypada nam tu pisać. Celem niniejszej korespondencji jest uczczenie X rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Rumuńską Republiką Ludową. 10 lat, to jakby z bata strzelił — mówi poeta. A my dodajmy: 10 lat, to czas nieograniczony w stosunkach przyjaźni bratnich narodów. Co zrobiono i czego należy się spodziewać w przyszłości od obu stron związanych jednym celem? Nie pomylę się, jeżeli powiem, że nowohucianie znają Rumunię jedynie z „Maryniki"... Niestety, nie oglądaliśmy na nowohuckich ekranach prawie żadnego rumuńskiego filmu, na scenie żadnej sztuki teatralnej. Przyjeżdżający z Rumunii na gościnne występy artyści jakoś omijali Nową Hutę, i Kraków prawie zawsze. Gdyby zapytano mieszkańca Nowej Huty, czy krakowianina, co on wie o kulturze narodu rumuńskiego, odpowiedziałby: nic!

A tymczasem kultura rumuńska, już dość (stosunkowo) bogata przed wojną, po wojnie ciągle rozwija się i wzbogaca. Świadczą o tym chociażby takie fakty: w 1957 r. w porównaniu z 1938 r. ilość studentów szkół artystycznych zwiększyła się trzykrotnie, ilość teatrów przeszło dwukrotnie, ilość kin czterokrotnie, a ilość radiostacji wzrosła ośmiokrotnie! To są fakty. Nie mniejsze osiągnięcia zanotowano i w innych dziedzinach kultury.

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie: czego należy się spodziewać po układzie w przyszłości? Zgodnie z planem w bieżącym roku, do Polski przybędzie przynajmniej jeden rumuński zespół artystyczny. Podobno ma to być najlepszy zespół. Przybędzie również kilkuosobowa grupa artystów opery w Bukareszcie. Najprawdopodobniej zobaczymy, raczej usłyszymy, w tym roku rumuński zespół muzyki jazzowej. Ma to być zespół pokrewny „Electrocord ", który w ub. roku bawił już w Polsce.

Plany są naprawdę zachęcające. Wypada nam tylko westchnąć i przypomnieć kompetentnym czynnikom że Nowa Huta również z radością przyjęłaby odwiedziny rumuńskich zespołów.

Korespondencja byłaby nie kompletna, jeżeli pominiemy sprawę turystyki. W najbliższym czasie między „Orbisem" a O. N. T. (Carpati") wznowiona zostanie umowa (aktualna już w 1957 r.) o wymianie turystycznej. Poza tym istnieją możliwości bezpośredniej wymiany bezdewizowej pomiędzy uczelniami, zakładami pracy itd.

A więc powodzenia. Kierunek Rumunia!

OKTAWIAN HUTNICKI

SPRAWA nie tylko tych dwojga

„Nowa Huta, 15 luty. Kochana Anno! Śnieg sypie znowu wielkimi płatkami, widzę je jak wirują za oknem i spadają na ulicę. Korzystam z chwilowej samotności, by rozpocząć nasz notatnik, czy pamiętnik, który postanowiliśmy prowadzić. Doszedłem do wniosku, że najłatwiej pisać go w formie listów do Ciebie. Już widzę jak uśmiechasz się, czytając te słowa. Bo kogóż nie zdziwiłaby ta dość oryginalna korespondencja między dwojgiem ludzi, którzy są młodym małżeństwem, żyjącym i pracującym w tym samym mieście? Człowiek, który ma zasobnie urządzony dom, nie zrozumiałby naszych uczuć i myśli, gdy żegnamy się co wieczór, pod twoim mieszkaniem, nie będącym n a s z y m mieszkaniem, ani osamotnienia gnębiącego mnie w moim pokoju hotelowym, pełnym zazwyczaj kolegów i gwaru.

Muszę ci teraz powiedzieć to, czego nie miałem odwagi wyznać godzinę temu. Nasza sytuacja nie jest różowa, nadzieje na uzyskanie wkrótce własnego mieszkania rozwiały się na razie całkowicie. Może za rok, jak mi dziś powiedziano. Lecz i to nie jest pewne, tylu ludzi czeka..."

*

Historia, jakich wiele można naliczyć w Nowej Hucie. Pierwsze lata budowy kombinatu i miasta, to okres niespotykanego w całym kraju napływu młodych ludzi ze wsi i miasteczek prowincjonalnych. Dla kilkudziesięciu tysięcy przybyszów nadzieje poprawienia bytu stały się rzeczywistością. Lecz pozostają jeszcze ci, którzy albo później przybyli do Nowej Huty, albo nie potrzebowali dotąd samodzielnego mieszkania, poza hotelem pracowniczym. Sprawa hoteli została już dawno przesądzona, ich stopniowa likwidacja jest przeprowadzana zgodnie z planem. W ub. roku 12 budynków pohotelowych przekazano 800 małżeństwom. Pozostało jeszcze 200 rodzin rozdzielonych. Wprawdzie w tym roku znowu 6 bloków hotelowych będzie oddanych małżeństwom, ale nowe podania napływają nieustannie, ich ilość znowu rośnie bardzo szybko.

*

„Nowa Huta, 16 luty. Złe są te samotne godziny, Moja Anno. Płatki śniegu topnieją na szybie i spływają dużymi kroplami, jak twoje łzy. Nie trzeba płakać Kochana, jest mi wtedy jeszcze trudniej...

Cieszę się, że mnie zrozumiałaś, że nie drwisz z mojej niezaradności, czy tchórzostwa, o które mogłaś mnie posądzić, czytając wczorajszy list do ciebie. Jesteś dobrą żoną i dlatego gorąco wierzę, że los się do nas uśmiechnie, że zdobędziemy to, co się nam należy. Posłuchaj! Przed chwilą rozmawiałem z kilkoma kolegami. Jeden z nich żeni się za miesiąc, inni również mają narzeczone. Więc i oni staną wkrótce przed tym samym problemem, który nas dręczy od miesięcy. Widzisz, że nie jesteśmy osamotnieni w naszych kłopotach; rzecz teraz w tym, by wreszcie przejść do realnego działania, o którym mówiliśmy wieczorem bardzo długo. Jeden z kolegów z ołówkiem w ręce wyliczył szanse zdobycia mieszkania, w którymś z bloków pohotelowych. Dla nas prawdopodobieństwo takie prawie nie istnieje. Trzeba pomyśleć o czymś innym."

*

Inicjatywą podjęcia budowy na własną rękę kiełkowała dosyć długo, lecz potrzeba nowych mieszkań przyspieszyła jej rozwój. W przyszłym roku przewiduje się likwidację wszystkich hoteli na osiedlach, A-O i A-1; zostaną one przekazane rozdzielonym małżeństwom. Jednak już teraz można obliczyć, że ilość ta nie zaspokoi bieżących wniosków o przydział mieszkań. Nawet jeśli zostaną załatwione podania już złożone w Wydziale Kwater Zbiorowych HiL, to i tak w drugiej połowie roku 1959 nie będzie można liczyć na dalsze budynki hotelowe. Ta dodatkowa pula mieszkaniowa wyczerpie się w ten sposób ostatecznie. Cóż więc należy robić, skoro ciągle jeszcze będzie zbyt mało mieszkań dla ludności już ustabilizowanej w Nowej Hucie, tzn. pracującej w jej zakładach i wiążącej z nią swoją przyszłość? Założenie spółdzielni mieszkaniowej wydaje się jedyną możliwością rozładowania palącego problemu mieszkaniowego.

*

„Nowa Huta, 17 luty. Anno, Droga Anno, musisz wybaczyć, że mniej czasu mogę Ci teraz poświęcić. Ale to po to, by niedługo nie było już rozstań. Nie wierzysz? Czytaj więc uważnie, może nasza korespondencja z godzin rozłąki przekona Cię prędzej, niż ja sam. Obrachunek naszych szans wygląda dziś tak: coraz częściej mówi się o budownictwie przyzakładowym i budownictwie spółdzielczym, opartym na całkiem realnych podstawach. Więcej, podkreśla się konieczność zorganizowania przez młodzież spółdzielni mieszkaniowej; konkretne możliwości pomocy ze strony huty istnieją..."

*

Istotnie Huta im. Lenina może poważnie pomóc młodym pracownikom, zakładającym rodziny. Przede wszystkim chodzi o materiały budowlane: wapno z Dolomitowni, dalej żużel granulowany z kombinatu, materiały z kamieniołomów w Czatkowicach. Prefabrykaty można produkować dla spółdzielni w ramach Wydziału Produkcji Ubocznej HiL. Place pod budowę bloków spółdzielczych może przydzielić Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych wraz z Radą Narodową m. Krakowa, tak jak pod budownictwo domków jednorodzinnych. Fundusze na budowę da się uzyskać z prywatnych oszczędności składanych systematycznie przez członków spółdzielni na książeczki docelowe PKO; ponadto spółdzielnia powinna uzyskać potrzebne kredyty od państwa.

*

„Nowa Huta, 18 luty. Nie wierzysz jeszcze Anno? Wobec tego dorzucę dodatkowy argument: o młodzieżowej spółdzielni mieszkaniowej mówi się już zupełnie oficjalnie w hucie. A także o tym, że trzeba ją założyć jak najszybciej, by uzyskać od razu tereny pod budowę, zrobić dokumentację i zdobyć na czas kredyty. Rok 1959 nie powinien przynieść rozczarowania tym spośród nas, którzy nie będą mogli liczyć na mieszkania z przydziału. Pomyśl o tym Anno, pomóż nam samym i innym. Dokonasz tego z łatwością, zachęcając do podjęcia inicjatywy założenia spółdzielni Twoich kolegów z ZMS, koleżanki z przychodni, wszystkich, którzy zdolni są do energicznego działania. Spółdzielnia mieszkaniowa musi powstać!

Późno już, wszędzie gasną światła. Przeczytałem moje listy pisane do Ciebie od paru dni. Chciałem Ci w nich opowiedzieć o tęsknocie i o sprawach niedomówionych w czasie naszych spotkań. Zamiast tego dominuje jeden jedyny temat, wracający uporczywie i konsekwentnie, tak jak uparcie tkwi on w moich myślach. Czyli realizm zamiast bezowocnych reminescencji. Lecz tylko konkretne działanie umożliwi spełnienie naszych marzeń. Szukam takich ludzi jak my, rozdzielonych młodych małżeństw. Może się powiedzie i razem zbudujemy prawdziwy dom, a w nim mieszkanie dla nas obojga..."

*

Projekt założenia spółdzielni mieszkaniowej przez pracowników Huty im. Lenina staje się z każdym dniem bliższy realizacji. Rada Zakładowa, a zwłaszcza jej Komisja Młodzieżowa wzięły tę sprawę w swoje ręce, podejmując pierwsze starania. Ostatnio Rada huty zwróciła się do CRZZ o przekazanie statutu spółdzielni tego typu, zaś jej delegat wyjechał do stolicy w celu zapoznania się z istniejącą już tam młodzieżową spółdzielnią mieszkaniową. Równocześnie RZ stara się już o przydział terenów pod budowę; w tej ostatniej sprawie załoga huty liczy przede wszystkim na życzliwą pomoc ze strony przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa, **dr W. Bonieckiego**, który dobrze zna nowohuckie problemy i trudności.

Energiczne poczynania Komisji Młodzieżowej, jak i całej Rady Zakładowej HiL mogą szybko przynieść pożądane rezultaty. Za pierwszą spółdzielczą budową dla młodych pracowników kombinatu powinny pójść dalsze, dla wszystkich pragnących tą drogą uzyskać mieszkanie, lub nawet domek jednorodzinny. Nie można wątpić, że załoga huty rozwinie na szeroką skalę cenną inicjatywę związkowców, bo tylko dzięki niej nie będzie więcej w Nowej Hucie rozdzielonych małżeństw i innych ludzi daremnie czekających dotąd na poprawę warunków mieszkaniowych ze szczupłych, jak na potrzeby Krakowa, możliwości budownictwa DBOR-owskiego.

IRENA KOZIELSKA

WYSTAWA krakowskich malarzy

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie uraczył nas nową wystawą. Tym razem w hallu wystawiono prace współczesnych malarzy, z Kantorem na czele. Reprezentowani są następujący twórcy: **T. Kantor, M. Jarema, K. Mikulski, J. Stern i Z. Zebrowska.**

Dobór prac jest różnorodny, jednakże przeważają kompozycje, które budzą rozmaite refleksje u zwiedzających.

Czy nie należałoby zorganizować spotkania z niektórymi chociaż autorami prac? Sądzimy, że taka wymiana zdań wypadłaby korzystnie dla obydwu stron, zarówno dla artystów, jak i zwiedzających. (j.ż.)

Wielu pracowników HiL otrzymało zapomogi i pożyczki

W ciągu roku 1957 tysiące pracowników Huty im. Lenina korzystało z świadczeń socjalno-bytowych, a przede wszystkiem ze świadczeń pieniężnych. Najwięcej pracowników korzystało z Kasy Zap. Pożyczkowej, bo przeszło 6.700 pracowników otrzymało pożyczki i zaliczki na sumę 10 mln i 500 tys. złotych, oraz kwotę 175 tys. zł na zapomogi bezzwrotne. A więc prawie co drugi pracownik huty otrzymał zasiłek pieniężny z Kasy Zap. Poż. Drugą poważną pozycję stanowią tak zw. zasiłki statutowe z funduszów związkowych. Tak więc z tytułu urodzenia się dziecka, pracownicy huty otrzymali zasiłki na kwotę **355 tys. zł.** Poza tym z funduszu zakładowego oraz funduszu zapomogowego Zw. Zaw. 1.330 pracowników otrzymało zapomogi na kwotę **556.438 zł.**

Również należy zaznaczyć, że nowożeńcy otrzymali **70 tys.** tytułem zapomóg na kupno mebli, oraz kwotę **246.574 zł** tytułem pożyczek na kupno mebli. Na remont mieszkań zostało udzielonych **97.700 zł.**

Jak z powyższego widać, Rada Zakładowa HiL rozwija coraz bardziej poważną działalność w realnym przychodzeniu z pomocą pracownikom huty.

Należy podkreślić, że w ciągu roku fundusz zapomogowy z budżetu związkowego Rada Zakładowa zwiększyła o przeszło **200 tys. zł.** Na marginesie trzeba zaznaczyć, że gdyby wszyscy pracownicy huty należeli do Zw. Zaw., to fundusze na cele zapomogowo-pożyczkowe można by zwiększyć jeszcze o **30 proc.** Niestety poza organizacją związkową pozostaje jeszcze ponad 5 tys. pracowników huty.

Częsty przegląd zębów, zasada o której nie wolno zapominać.

50 pacjentów dziennie

przyjmuje Spółdzielnia „Dentystyka"

Po wąskich schodach wychodzimy na I piętro, gdzie w maleńkim przedpokoiku na gęsto ustawionych krzesłach czekają pacjenci na przyjęcie ich przez lekarza. „Dentystyka" — spółdzielnia w Nowej Hucie nie narzeka na brak pracy. Codziennie zgłasza się tutaj ok. 50 pacjentów i to nie tylko z Nowej Huty czy okolicznych wiosek, ale nawet ze znacznie oddalonych miejscowości Podhala. Fakt ten można wytłumaczyć dobrą jakością usług dentystycznych, jak i niskimi cenami. Usunięcie zęba kosztuje tu bowiem zaledwie 18 zł ze znieczuleniem, a 13 zł bez znieczulenia. Oczywiście nikt nie wybiera się w taką daleką drogę dla usunięcia zęba. Przyjeżdżają przeważnie ci, którzy chcą wstawić protezę, mostek, których stan uzębienia wymaga dłuższego leczenia itp. Koszty podróży zawsze się opłaca pokryć, biorąc pod uwagę, że np. wykonanie protezy w spółdzielni kosztuje tylko 300 zł, podczas gdy „prywatnie" trzeba płacić ponad tysiąc złotych! Jeśli już mowa o cenniku spółdzielni, to informujemy, że za koronę metalową pobiera się tutaj 65 zł za nylonową 130 zł. Niskie ceny, dobre wykonanie roboty i niezłe zaopatrzenie spółdzielni we wszystkie potrzebne materiały — zapewniają jej dużą i stale wzrastającą frekwencję pacjentów.

W spółdzielni dentystycznej na osiedlu A-31 zatrudnione są dwie lekarki — p. **Maria Kąkol** i p. **Halina Nizińska**, oraz dwie asystentki — p. **Maria Szwedo** i p. **Anna Michalik**. — Personel pracuje na dwie zmiany, spółdzielnia bowiem czynna jest od godz. 8—20 bez przerwy. Mimo tak znacznego przeciążenia pracą, lekarki i ich asystentki są zawsze uśmiechnięte i uprzejme, o czym mówią nam wszyscy pacjenci spółdzielni.

Warunki lokalowe niestety nie są najlepsze. Gabinet jest mały i ciemny, co zmusza do pracy przy świetle elektrycznym o każdej porze dnia. „Poczekalnia" — to po prostu trochę miejsca na klatce schodowej, gdzie w godzinach największego ruchu jest naprawdę bardzo ciemno.

Nic też dziwnego, że pracownice „Dentystyki" mówią stale o mającej powstać na osiedlu D-31 dużej spółdzielni lekarskiej, w której znalazłby pomieszczenie również gabinet dentystyczny, przewidziany na 6 foteli. Ale to dopiero „melodia przyszłości", a do tego czasu trzeba będzie pracować w dotychczasowych warunkach. Chyba, że Oddział Zdrowia Prezydium DRN znajdzie jakiś odpowiedniejszy lokal dla spółdzielni dentystycznej, tak bardzo potrzebnej naszej dzielnicy. **(dr)**

Oszczędzając energię elektryczną obniżasz koszty własne produkcji.

Biblioteka wychowawcą czytelników

W godzinach popołudniowych wahadłowe drzwi Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina ani na chwilę nie zaznają spokoju. Dziesiątki osób przewinie się codziennie pomiędzy ich rozhuśtanymi skrzydłami. Biblioteka w zasadzie niewielka, licząca przeszło 16 tysięcy tomów, mieści się w lokalu z dużą ilością wnęk, którego ściany tworzą trudną do określenia figurę geometryczną. Z tym wszystkim biblioteka jest jednak schludna i przyjemna.

Właśnie do pokoju weszło dwóch chłopców w wieku szkolnym.

— Co chciałeś kolego? — zwraca się kierownik biblioteki **Julian Maślanka** do jednego z malców, uporczywie wpatrującego się w wysokie regały, które jak wielka panorama pokrywają jedną ze ścian.

— Chciałbym się zapisać — odpowiada powoli, cedząc słowa.

— A jak się nazywasz?

— Henryk Ożukowski.

— Ile masz lat?

— Osiem.

— A tatuś twój gdzie pracuje? — kierownik zwraca się ponownie do małego Henia.

— W hucie — odpowiada malec.

Małe formalności z zapisem i biblioteka zyskuje nowego czytelnika.

— No dobrze. A teraz weź książeczkę i pamiętaj: trzeba myć ręce, nie niszczyć okładek, nie trzymać długo książek.

Henio słucha uważnie.

— Dobrze — odpowiada, skierowując cały wysiłek myślowy na utrwalenie w pamięci każdego słowa. Odchodzi wreszcie zadowolony, ściskając mocno, niezupełnie czystą ręką, bajeczki.

Do biurka podchodzą następni.

— Jak się masz Zosiu? Podobała ci się ostatnia książka?

— Bardzo — Zosia jest naprawdę zachwycona. Jej czarne oczy błyszczą dziś weselej niż zwykle.

— Co teraz weźmiesz? „Anielkę" Prusa czytałaś?

— Tak.

— A „W złoconych pałacach wielkiego chana" — Smolarskiego...

— Też.

— A te — bibliotekarz podnosi ze stołu książki i odczytuje tytuły. Zosia zna prawie wszystkie.

— Co ja z tobą zrobię — martwi się Julian Maślanka.

— Może więc weźmiesz tę, co leży na stole — Domańskiego „Klipsy z niebieskich migdałów" — wskazuje ręką na wystawę książek.

— Niestety — tej na razie nie mogę ci pożyczyć, bo nie jest jeszcze wciągnięta do rejestru, ale za tydzień to już na pewno ją dostaniesz.

Brak książek dla młodzieży i dzieci, to poważna bolączka niejednej biblioteki. Ale ze starszymi czytelnikami, chociaż dla nich jest większy wybór tytułów, Julian Maślanka miewa nieraz znacznie poważniejsze kłopoty. Naprowadzenie na właściwą drogę wypaczonych i zmanierowanych przez brukową „literaturę" gustów czytelniczych to długi okres żmudnej, systematycznej pracy. Najcięższy etap walki o ukształtowanie nowego odbiorcy książki Julian Maślanka pozostawił za sobą, jednak nadal nie ustępuje z placu boju. Kobiety przez długi czas nie chciały czytać nic innego prócz Zarzyckiej i Courtz-Mahlerowej. Zaczął im więc delikatnie podsuwać Orzeszkową, a potem Balzaca.

Przyszła któregoś dnia do biblioteki żona robotnika z kombinatu. Bibliotekarz podał jej „Węgiel" Ścibor-Rylskiego. Kobieta przerzuciła pobieżnie kilka kartek i skrzywiła się niechętnie. Nie wezmę — odpowiedziała. To mnie nie interesuje, wolałabym jakiś romans, np. coś Saganki.

Dlaczego? — zdziwił się Maślanka. Przecież pani mąż pracuje w hucie, a książka mówi o pracy podobnych mu robotników. Odzwierciedla najżywotniejsze problemy dzisiejszej rzeczywistości.

— A cóż mnie to wszystko obchodzi. Ja chcę rozrywki.

— Przecież rozmawiacie z mężem na temat jego pracy — starał się jej wyperswadować bibliotekarz. Czy to nie jest ważne czym on żyje przez cały dzień? Może wytop mu się nie udał, może ktoś przez niedbalstwo i bumelanctwo utrudnia mu pracę, a może wpadł na pomysł zastosowania jakiegoś usprawnienia?...

Trzeba spróbować inaczej, pomyślał Maślanka zdając sobie sprawę, że w ten sposób nic u niej nie wskóra.

— To może weźmie pani opowiadania Balzaca?

Wzięła, jakkolwiek bez przekonania, grożąc, że się wypisze z biblioteki. Jednak nie wypisała się, choć przez długi czas nie pokazywała się w bibliotece, wymieniając książki przez sąsiadkę. Teraz czyta już nie tylko Orzeszkową i Balzaca — czyta Tołstoja, Kischa i Żeromskiego.

Obecnie w praktyce bibliotekarskiej Juliana Maślanki epizody takie należą już do historii.

*

— Od kilku dni już się wybieram — powiada dysząc ze zmęczenia otyła kobieta w podeszłym wieku.

— No i jak? — zapytuje bibliotekarz, wskazując wzrokiem na cztery grube tomy, które czytelniczka położyła przed nim na biurku.

—Bardzo dobre, zwłaszcza „Anna Karenina" Tołstoja. Interesująca rzecz. A syn zachwycał się znów tą drugą — „Przygody Dyla Sowizdrzała" — Costera.

Matka i syn, oboje są gorliwymi czytelnikami, ale Stanisław Górski, młody robotnik Huty im. Lenina sam nie ma czasu przychodzić do biblioteki, więc książki pożycza matka.

— Najlepiej lubię pracować z młodzieżą — przyznaje Julian Maślanka. To moi najmilsi i najwdzięczniejsi czytelnicy. Nie znaczy to jednak, że nie doceniam znaczenia popularyzacji książki i czytelnictwa wśród dorosłych. Tym bardziej, jeżeli chodzi o najlepszych, do których należą m. in. inż. **Prokopowicz**, **Szkudlarak**, pani **Wolsztyniak**, czy też kol. **Fisler**, **Piątek**, **Szlęk** i **Wienc**. Oprócz zasadniczej pracy w bibliotece — mówi dalej Julian Maślanka — dużo czasu poświęcimy w tym roku na urządzanie różnego rodzaju imprez artystycznych powiązanych z konkursami czytelniczymi oraz spotkań znanych pisarzy z czytelnikami. Pewnego rodzaju inowacją jest założenie na terenie Nowej Huty dwóch bibliotek dziecięcych, w których często organizujemy zabawy, konkursy i wystawy, chcąc w ten sposób zainteresować naszych najmłodszych obywateli dobrą i pożyteczną książką.

Trzeba przyznać, że w ostatnim roku uzyskaliśmy poważny wzrost księgozbiorów i ilość czytelników. W 1957 r. z nowohuckich bibliotek wypożyczono przeszło 40 tys. książek, z tego połowa przypada na bibliotekę Zakładowego Domu Kultury. Stanowi to 20 proc. więcej w stosunku do 1956 r. Dużą pomoc w br. udziela bibliotece ZDK, Rada Kombinatu, która przeznaczyła z funduszów związkowych około 100 tys. zł. Rokuje to znaczną poprawę czytelnictwa w Nowej Hucie.

B. DZ.

Demoralizował młodzież odpowie przed sądem

Józef Orlikowski, lat 53, zam. w Nowej Hucie na osiedlu C-2, bl. XI, m. 84, był dozorcą placowym w ZBM KGR 1. Przesiadując godzinami w budce strażniczej, nie miał zapewne zbyt wiele zajęcia. Urozmaicał więc sobie pracę w ten sposób, że często zapraszał do siebie małych chłopców. Początkowo posyłał ich tylko po drobne sprawunki, papierosy itp. Po pewnym czasie jednak Orlikowski posunął się dalej; zaczął ich demoralizować, wprowadzając chłopców, którzy mieli po 11 i 13 lat, w obcy im jeszcze i niepotrzebny świat życia seksualnego.

Aby zapewnić sobie uległość ofiar swych niemoralnych skłonności, Orlikowski za każdym razem płacił im po parę złotych... na cukierki. Chłopcy więc przez parę lat czynili to, czego sobie życzył dozorca; wreszcie jednak poskarżyli się rodzicom, dzięki czemu cała sprawa ujrzała światło dzienne.

Prokuratura Dzielnicowa ukończyła już śledztwo w tej sprawie. W najbliższym czasie akta zostaną przesłane do Sądu Powiatowego. Józef Orlikowski będzie odpowiadał z art. 203 K. K., za co grozi mu kara do 10 lat więzienia.

(rg)

Z ukosa

Nikomu nie życzylibyśmy...

...zdarzenia, jakie miał przed kilku dniami jeden z klientów Baru Mlecznego „Przodownik" na osiedlu B-1 (opodal cukierni „Krasnoludek"). Wraz z zupą grzybową otrzymał on do konsumpcji rodzynek w postaci robaka. Jak okazało się dodatek ten był dużą niespodzianką jedynie dla klienta, bowiem kasjerka, której zwrócił uwagę, zupełnie nie zmieszana odparła:

— No wie pan, robaczek w zupie grzybowej, to nic nadzwyczajnego...

Rozumiemy, rozumiemy, ale zależy dla kogo! Zupę można przecież przecedzić przez gęste sitko, a uniknie się dostarczenia niezbyt miłych wrażeń klientom. Sądzimy, że kierownictwo Baru zaopatrzy personel w ten niezbędny „sprzęt".

Listy do Redakcji

TEATR AMATORSKI może powstać w Nowej Hucie

W 38 numerze „Głosu Nowej Huty" z dnia 19 XII 1957 roku w rubryce „Czytelnicy piszą" ukazał się list Cz. Z. pt. „Czy amatorski zespół teatralny nie jest potrzebny?".

Autor listu, dobrze sytuowany kawaler, mający dobrą posadę, ubolewa, że w czasie rozwoju ruchu amatorskiego (lata 1950—55) zwerbowano go na członka zespołu teatralnego, w którym pracował przez 4 lata. Potem zespół zlikwidowano, a przez to samo nie miał możliwości rozwoju swoich zdolności. Z czasem zaczął tak silnie odczuwać brak zespołu, że zaczął pić wódkę. Ostatnią swoją nadzieję autor listu pokłada w notatce skierowanej do Redaktora Naczelnego „Głosu Nowej Huty", prosząc o odpowiedź na kilka pytań. Zgodnie z życzeniem odpowiadam na nie, ponieważ Redakcja powyższy list skierowała również pod moim adresem.

Na pierwsze pytanie „Czy jestem jedynym aktorem — amatorem w Nowej Hucie, który tęskni za sceną?" ośmielam się odpowiedzieć negatywnie. Na pewno w mieście, w którym mieszka wiele młodzieży są tacy, którzy chcieliby pracować w zespole teatralnym, tylko nie ujawniają się.

Kontakt z młodzieżą interesującą się zespołem amatorskim, pracą teatru, miałem przed dwoma laty, kiedy w Domu Kultury Huty im. Lenina pracowały dwa zespoły teatralne. Wynik pracy — jedna premiera i kilka spektakli. Powodem tego był niewłaściwy skład członków zespołu, niechęć do dublowania ról, które w teatrze z prawdziwego zdarzenia jest konieczne, nie mówiąc już o konieczności dublowania w zespole amatorskim, a wreszcie krótkotrwały, niezdecydowany zapał do pracy, która wymaga trochę wyrzeczeń. Młodzież nie przychodziła na próby, zespoły przestały faktycznie pracować. Mimo prób reaktywowania zespoły nie wznowiły pracy. Wszystko to nie dowodzi jednak, że w Nowej Hucie nie ma młodych ludzi, którzy właściwie pojmują pracę w teatrze amatorskim, lecz poza autorem listu, którego poznałem dzięki Redakcji nie spotkałem się z podobnymi zapalonymi ludźmi — amatorami sztuki teatralnej.

Drugą odpowiedź daję twierdzącą. W Nowej Hucie dobry teatr amatorski byłby na pewno mile widziany. Powodzenie jego byłoby jednak uzależnione od doboru wartościowych aktorów-amatorów, obrania właściwego kierunku rozwojowego i właściwego repertuaru.

Następnie autor listu zapytuje „Gdzie i przy czyjej pomocy zespół można by zorganizować?". Dom Kultury Huty im. Lenina nie ma możliwości stworzenia takiemu zespołowi dobrych warunków pracy z uwagi na pomieszczenia lokalowe. Są jednak teatry amatorskie, które pracują w gorszych warunkach, ale to nie są sprawy najważniejsze. Sądzę, że na pozostałe dwa pytania odpowiedzą miłośnikowi teatru, Dyrekcja Teatru Ludowego i Wydział Kultury Prezydium DRN.

Chętnie porozmawiałbym z autorem na temat przez niego poruszony „Czy amatorski zespół teatralny nie jest potrzebny?".

P.S. Wszystkich czytelników „Głosu Nowej Huty", którzy interesują się teatrem amatorskim zapraszam również na rozmowę. Jeżeli dobierze się odpowiednie grono ludzi, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w lutym teatr amatorski zaczął działać.

WŁADYSŁAW WOLAK
Kierownik Domu Kultury Huty im. Lenina

CO · GDZIE · KIEDY

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 22 bm. godz. 16 „Filomena Marturano"; godz. 19.15 „Wyzwolenie"; 23 bm. godz. 11 „Filomena Marturano"; godz. 14 „Cyganeria", godz. 19.15 „Wyzwolenie"; 24 bm. godz. 19.15 „Cyganeria"; 25 bm. godz. 18 „Wyzwolenie".

SALA KLUBU ZZK — 22—25 bm. godz. 19.15 „Dowód osobisty".

IM. MODRZEJEWSKIEJ — 22 bm. godz. 19.15 „Dzika kaczka"; 23 bm. godz. 14 „Nigdy nic nie wiadomo", godz. 18.30 „Święta Joanna"; 24 bm. godz. 19.15 „Znajda"; 25 bm. godz. 18.30 „Święta Joanna".

KAMERALNY — 22 bm. godz. 19.15 „Don Juan"; 23 bm. godz. 19.15 „Port Royal"; 24 bm. nieczynny; 25 bm. godz. 19.15 „Don Juan".

ROZMAITOŚCI — 22 bm. godz. 19.15 „Walka kobiet"; 23 bm. godz. 16 i 19.15 „Walka kobiet"; 24—25 bm. występy Teatru Żydowskiego.

LUDOWY — 22 bm. godz. 19.15 „Liliom"; 23 bm. godz. 19.15 „Jacobowsky i pułkownik"; 24 bm. nieczynny; 25 bm. godz. 19.15 „Liliom".

RAPSODYCZNY — 22 bm. godz. 19.15 „Legendy złote i błękitne"; 23 bm. godz. 19.15; 24 bm. godz. 17 i 25 bm. godz. 19.15 „Eugeniusz Onegin".

GROTESKA — 22—23 bm. godz. 19.15 „Gdyby Adam był Polakiem"; 24—25 bm. nieczynny.

Kina

ŚWIT — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Dziewczęta z Immenhofu"; od 24 bm. „Deszczowy lipiec".

ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Droga życia"; od 24 bm. „Lekkoduch"; mała sala: godz. 15, 17, 19 do 22 bm. „Paryski listonosz"; od 23 bm. „Zakochani z Villa Borghesse".

APOLLO — godz. 9.30, 11.30, 12.45, 16, 18, 20.15 „O8/15" cz. II „Front".

UCIECHA — godz. 9.30, 12.30 „Pamiętnik majora Thompsona", godz. 16, 18 „08/15" cz. III „Kapitulacja", godz. 20 „Złoty kask" z imprezą.

WANDA — godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „08/15" cz. I „Koszary".

SZTUKA — godz. 10, 12, 14 „Proszę ostrzej", godz. 16, 18, 20 „Eroica".

WARSZAWA — godz. 14, 16, 18, 20.15 „Folies Bergère".

WOLNOŚĆ — godz. 15, 17.30, 20.15 „Bosonoga contessa".

MŁODA GWARDIA — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Oszukani".

WRZOS — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Sprawa Mauriziusa"; od 24 bm. „Dziewczęta z Immenhofu".

KRAKUS — godz. 16, 18, 20 „Przygoda na Morzu Czerwonym".

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

CZUŁA Bolesław zgubił przepustkę tymczasową nr 05723 wydaną przez Hutę im. Lenina.

SADLIK Franciszek zgubił przepustkę stałą nr 1086 wydaną przez Hutę im. Lenina.

PAWLISZYN Zbigniew zgubił legitymację Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa Przemysłu Materiałów Budowlanych nr 6796.

MAZUR Bolesław zgubił przepustkę tymczasową nr 31 wydaną przez Krakowskie Zakłady Betoniarskie i Żelbetowe w Łęgu.

DULEWICZ Kazimierz zgubił przepustkę stałą nr 20406 wydaną przez Hutę im. Lenina.

NIZIOŁEK Władysław zgubił przepustkę tymczasową nr 03088 wydaną przez Hutę im. Lenina.

RÓŻNE

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią (50 m kwadr.) na 3-pokojowe. Warunki do omówienia. Osiedle B-2, blok 48/41.